

Redaktor
Franciszek Krajewicz
 w Poznaniu.
OGNISKO
 wychodzi codzien, prócz niedzieli
 i dni świątecznych.
Przedpłata kwartalna
 wynosi w Poznaniu 1 tal. 7½ sgr.; na
 pocztach 1 tal. 15 sgr.; w Austrii
 w c.k. urządach poczt. 1 tal. 15 sgr.
 lub wprost w Ekspedycji 3 złr.
 50 kr. w. a. wraz z przesyłką.

OGNISKO.

Ogłoszenia
 przyjmują się za opłatą 1 sgr. 6
 fen. od wiersza petytowego. Po-
 szukający miejsca placą tylko 1
 sgr. za wiersz.
Listy
 nadsyłać należy franco, pod adre-
 sem: Redakcja lub Ekspedycja
 Ogniska w Poznaniu, Wilhel-
 mowski plac 8, gdzie się także
 przyjmują abonament i inseraty.

PISMO DLA WSZYSTKICH.

26 września: Józefata b. i m.
 27 września: Przen św. Stan.

Poznań, piątek, 25 września 1874.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 53.
 Zachód słońca o godz. 5 min. 50.

OGNISKO można zapisywać na pocztach każdego czasu. Cennik gazet (Zeitungs-Preis-Courant) jest „Ognisko“ zapisane Zwölfter Nachtrag zum Zeitungs-Preis-Courant pro 1874 Pag. 4, sub 29 A.

Przedpłata i inseraty przyjmują: księgarnia p. J. K. Zupańskiego, przy Nowej ulicy; księgarnia Reyznera przy Wodnej ulicy; nadto: pp. Sobiecki, Szkołna ulica 11; St Hofman, św. Marcin 23; Murkowski, Wielkie Garbary 6; Stachowski, Róg Rynku i Wronieckiej ulicy; p. Pawłowska, Wrocławska ulica 6; Kaniewski, Wodna ulica; Duchowski, Podgórna ulica 14; Uruh, Półwiejska ulica 9; Krakauer, Strzelecka ulica 20; Affeltowicz, na Chwaliszewie; Mondré, na Chwaliszewie; Golisz, Ostrówek 1; S. Zychliński, Berlińska ulica; Miśkiewicz, Słusarska ul. 6; Michaelis, Małe Garbary 11; Plagwitz, Róg Strzeleckiej i Strzałowej ulicy.
Na prowincyi: p. Górski, kupiec w Kościanie; p. Lewandowski, księgarz w Wągrowcu; p. Raczką, kupiec w Buku.

Zaproszenie do przedpłaty.

Z dniem 1go października zamienia się Ognisko na **pismo codzienne**

Przedpłata kwartalna, którą już poczty i agencje przyjmują, wynosi na wszystkich pocztach niemiecko-cesarskich

1 tal. 15 sgr.

a w **Poznaniu 1 tal. 7 sgr. 6 fen.**

W cenniku gazet jest Ognisko zapisane na str. 4, 29 A. Zwölfter Nachtrag 1874.

Z pola kościelnego.

Na polu obecnej walki kościelno-politycznej zaszło parę wypadków, które uważamy sobie za obowiązek czytelnikom naszym objaśnić.

I tak w numerze poprzednim donosiliśmy, że radca ziemiański powiatu szamotulskiego, p. v. Knobloch, zawezwał z polecenia p. naczelnego prezesa parafian w Bytyniu, gdzie probostwo wakuje, aby podali wniosek o obsadzenie tego probostwa, poczem zwoła wszystkich parafian do wyboru proboszcza. Toż samo ogłasza radca ziemiański, p. Massenbach, co do probostwa w Chludowie.

Jak już w n. 34 przytoczyliśmy, według prawa z 20 maja b. r. „o opróżnionych biskupstwach“, do jakich w obec rządu należy archidiecezja gnieźnieńsko-poznańska, skoro kapituła gnieźnieńska i poznańska nie przystąpiły do wyboru wikaryuszy kapitułnych, są obie archidiecezje pozbawione władzy duchownej.

Z prawa kościelnego należy obsadzanie urzędów i posad duchownych do zwierzchnika dycezyjnego. Gdy takowego obecnie według prawa z dnia 20 maja rb. nie ma, pozwała też prawo (§ 13) patronowi kościoła obsadzić beneficjum bez odnoszenia się do władzy duchownej, a jeżeli tego patron nie uczyni, w takim razie zlewa paragraf 15 prawo patrona na gminę parafialną.

Według § 16 ma 10 mężkich, w posiadaniu praw obywatelskich będących członków gminy parafialnej, uczynić najprzód w tym celu wniosek. Do tego też zmierza wyżej wspomniane wezwanie pp. radców ziemiańskich.

Skoroby wniosek taki nastąpił, wtedy ma radca ziemiański wyznaczyć termin i zawiadzić gminę, aby w tymże terminie na obór duchownego przybyła, przy czem ma rozstrzygać większość głosów przybyłych. Sposób postępowania przy wyborze ma oznaczyć naczelną przes. W podobnym przypadku zarządził naczelną przes. prowincyi Nadreńskiej wyłożenie list wyborczych przez 14 dni i głosowanie przez kartki zakryte w dwóch terminach: w pierwszym mają wyborcy oświadczyć większością głosów przez tak i nie, czy w ogóle zyczą sobie wybierać duchownego, a jeżeli oświadczyli tak, to w drugim terminie, 2 lub 4 tygodnie później, mają większością głosów oznaczyć osobę duchownego. U nas nie ogłosił jeszcze p. naczelną przes. nic w tym względzie.

Prawo z 20 maja rb. nie nakłada na parafian przymusu, aby do wyboru duchownego przystąpili, lecz pozostawia to całkowicie ich woli. Obowiązkiem atoli w danym razie będzie członków zawiadzanych parafii, aby, jak przy innych wyborach, tak i przy tych, wszyscy do wyboru

uprawnieni w lokalu wyborem się stawili i wole swoje objawili, iżby się nie przeciw woli większości nie stało, coby potem całej gminie niemilem być mogło.

Dalej. Ekskomunikowany i z urzędu kapłańskiego deponowany ks. Kubecek napisał do poznańskiej kapituły metropolitalnej list, w którym wypowiada, że kłatwę, na siebie przez ks. dziekana Rzeźniewskiego, jako delegata apostołskiego, dnia 6 b. m. rzuconą, uważa za nieważną i nie ma znacząca, a ks. dziekana Rzeźniewskiego, jako uwłaczającego jego honorowi, sądownie ścigać będzie.

Co do ważności i znaczenia ekskomunikacji w którą popadł i którą obrzucony został ksiądz Kubecek, nie potrzebujemy nie pisać, bo to rzecz ustalonych przepisów kościelnych i kościelnej władzy.

Co do ukarania ks. dziekana Rzeźniewskiego, to sądowi nie będzie zapewne, tyle chodziło o samą ekskomunikę, przez niego na ks. Kubecką rzuconą, ile o upoważnienie do tego — gdyż według prawa z dnia 20 maja b. r. nie ma w tej chwili w archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej żadnej uznanej kościelnej władzy, w imieniu której mógłby to być ks. dziekan Rzeźniewski uczynić, a tem samem przestąpił ks. dziekan Rzeźniewski § 5 prawa z 20 maja b. r., który karze pełniącego czynności duchowne z polecenia nieuznanego zarządcy dycezyi karę pieniężną do 100 tal., lub więzieniem do 1 roku.

Co nas atoli w tej sprawie szczególnie z dziwi, to to, że ks. Kubecek zapomina się widocznie i pisze zawiadomienie do kapituły metropolitalnej poznańskiej, lubo ta ani z prawa kościelnego nie jest obecnie władzą dycezyjalną, ani też tem mniej według prawa pruskiego z 20 maja b. r.!

Sprawę z poselstwa swego będzie zdawał p. Ignacy Moszczeński, poseł na sejm berliński z powiatów wągrowiecko-gnieźnieńsko-mogilnickiego. Na dzień 4 października r. b. o godzinie 3 z południa zaprasza szanowany poseł swych wyborców do hotelu p. Zapalowskiego. Spodziewamy się, że wyborcy, rozumiejąc znaczenie sprawozdania poselskiego, licznie się zbiórą w dzień ten w Wągrowcu.

KORESPONDENECYJE OGNISKA.

Z Inowrocławia, 24 września.

(Projekt spółki magazynowej tutejszych szewców. — Towarzystwo przemysłowe).

Jak wszędzie tak i u nas bieda gniotła i gniecie po staremu polskich rzemieślników, czują ją też niektórzy szewcy, a w Inowrocławiu samych majstrów jest zawsze przeszło pięćdziesięciu. Przyczyną tej biedy — nieporadność naszych, — głównie zaś kilka żydowskich składów obuwia, z których jeden więcej sprzedaje towaru, niż wszyscy rzemieślnicy razem.

Większa część tutejszych szewców, będąc na łasce żydów, musi im swój na jarmarkach niewyprzedany towar odstępować za becen. Z nikąd żadnej życzliwości, żadnej zdrowej rady, nie mają szewcy nasi, — zatem nie dziw, iż w tak opłakanym położeniu ubolewają nad swym losem.

W ostatnim czasie robiła pewna Spółka propozycją naszym szewcom, aby złożyli po 50 tal. do Spółki, a potem mogą brać towar od niej. Nie wiem jaka pod tym względem zapadła stanowcza decyzja. Zbytnią odległość do tej Spółki trochę nam nie na rękę; a nadto, zresztą nie chodzi nam

tak bardzo o skóry, jak raczej o konkurencyę kupców handlujących gotowem obuwem, a więc o to, aby zbyć obuwie za umiarkowaną cenę, ale pewno, żeby z nim nie czekać, więc, żeby się pieniądze spieszo obracał.

Nam chodzi o podanie nam środków wydobycia się z kleszczy lichwiarzy i przekupniów, którzy, widząc nas w potrzebie, zakupują gotowe obuwie od szewców na wół darmo, i potem wdwojnásób ze zarobkiem je sprzedają — a tych warunków, bez których nasza egzystencja zachwiana — dostarczanie nam skóry nie zapewnia. Takie i tym podobne uwagi tutejszych szewców zdają nam się być trafne i słuszne. Zamiast więc zakładać nowe handle skór, myślą oni o założeniu w Inowrocławiu wspólnego magazynu obuwia, w którym ich wyroby po umiarkowanej cenie na sprzedaż wystawione będą. Już gorliwsi rzemieślnicy kilka w tym celu odbyli narad, wygotowali nawet Ustawę wspólnego magazynu, i postanowili przesłać do prejrzenia znanym reprezentantom przemysłu w Poznaniu, do których, jak się zdaje, mają wielkie zaufanie. Zycząc z całego serca naszym panom majstrom powodzenia, jesteśmy niemal pewni, że, byleby w swem chwalebnem postanowieniu wytrwali, dojdą celu a sobie dopomogą. Przytem nie możemy się powstrzymać od udzielenia im jednej rady, to jest, aby nie lekceważąc cudzej życzliwości, szczerze o własnych siłach rozpoczęli dzieło, sami o sobie radzili, a zasięgali rady u takich, których bezinteresowność im znana.

Rzecz jasna, że aby rozbudzić tego rodzaju myśl i aby ją przeprowadzić w czyn, trzeba zdrowego poglądu na stosunki społeczne. W większej części przemysłowców zabierających się do tego dzieła, jest też ten pogląd, chociaż prywatnym u niektórych podyktowany interesem, ale to nie szkodzi, będzie lepiej, skoro początek do dobrego zrobiony.

Byłby ten objaw żywszym, mielibyśmy więcej interesu dla spraw publicznych w przemyśle, gdyby nasze Towarzystwa przemysłowe rozumiały swoje zadanie, ale tego właśnie nam nie dostaje. — Nasze Towarzystwo też słabo oddycha, a zyczylbym mu, aby się rozwijało z dniem każdym, bo bardzo może być pożytecznem. Ku temu radzę, aby odczytami z przemysłu zainteresować członków, aby poruszać na zebraniach myśli interesujące ogół i jednostki. Warszawa, Kalisz, i inne miasta w Królestwie, powinny nam służyć za przykład, co to dobra wola i umiejętnie kierująca ręka zdziałać mogą.

Kończąc, tusząc sobie, że przy najbliższej sposobności będę wam mógł podać fakta, świadczące o dobrej naszej woli i o praktycznej organizacji i w Spółce i w Towarzystwie przemysłowem.

Wrocław, 23 września.

(Zjazd niemieckich lekarzy i przyrodników.)

(Dr.) Na przyjęcie licznych gości spodziewanych Wrocław przybrał szatę świąteczną. Z okien powiewają chorągwie różnobarwne, to czarno-białe, to czarno-biało-czerwone, to czerwono-białe, które sięgają z pięt trzeciego aż prawie do kapelusze przechodniów. Celem zabawienia gości urządziło miasto Wrocław w piątek wieczorem uroczystą zabawę na tak zwanej Liebigshöhe, a w sobotę wieczór koncert w lokalu Spingera w ulicy ogrodowej.

W niedzielę wyjechała większa część gości koleją na Fürstenstein, gdzie się dobrze zabawili. W poniedziałek było uroczyste przedstawienie teatralne, do którego bilety rozdawano w niezbyt grzeczny sposób; bo, kiedy Wrocławianie wygodnie się rozpościerali po łóżach i parkietach, po-

zamiejscowi goście najgorszymi musieli się zadowolić miejscami. Mnie się dostało miejsce najpośledniejsze, bo Steh-gallerie, tak że nie mogąc ztamtąd nie widzieć, z jaskółki przepelnionego teatru, wolałem niebyć na przedstawieniu.

Dnia następnego urządzili kupy wrocławscy świetny bal, na który tylko proszonym gościom było wolno przybyć. Jak się odbył, nie wiem, gdyż sam na balu nie byłem, choć zaproszony. Dziś w środę o godzinie 3 zaproponowanem jest gościom odwiedzenie zoologicznego ogrodu, do którego po części powozami, przez bogatszych Wrocławian dostarczonemi, po części parowcem za pół ceny zwykłej dużo uczestników zjazdu wyjechało.

Na wieczór w Zeltgarten przy promenadzie dla członków zjazdu urządził gospodarz koncert z ogniami sztucznymi. Jutro trzecie się odbędzie i ostatnie ogólne posiedzenie z wykładami nadzwyczaj zajmującymi, mianowicie będzie miał odczyt p. prof. dr. Benedikta z Wiednia o „psychophysik der Moral,“ którego nieomieszkać podać Wam później w streszczeniu. Po posiedzeniu wspólna ostatnia zapowiedziana uczta na pożegnanie u Springera.

Widzimy z dopiero co podanych zabaw, że miasto Wrocław dobrze pojęło doniosłość i znaczenie zjazdu lekarzy i przyrodników, przyjmując gości tak hojnie i gościnnie, a choć nie było widać owej serdeczności, otwartości, jaka zdobi nasze polskie zjazdy, mianowicie zjazd lekarzy i przyrodników w Krakowie, toć policzyć to należy na karb powolnego i poważnego usposobienia Niemców. Nie było tego ciepła, jakiego my pragniemy, ale była część i poważanie dla gości, okazywane nawet po ulicach.

Kiedy i to my Polacy znów pomyślimy o jakim zjeździe lekarzy i przyrodników? Miał być w Poznaniu i nie był. Może w Lwów się poczuję do obowiązku; przecież łączenie się uczonych naszych w zastęp wspólnie idący naprzód byłoby nader pożądane, podążajmy z postępem czasu aby nas inne narody nie wyprzedziły.

Z Wielkopolski widziałem dr. dr. Rehfelda, Śęckiego, Wituskiego, Szafarkiewicza, Jarnatowskiego, Cieslewicza, Koehlera, Szerbla, Hirschberg, Pauly, Kynast, Gerpe, Kempner, Magener, p. p. aptekarzy Elsnera i Jagielskiego. Wykłady z nich mieli tylko, o ile wiem, dr. Jarnatowski i dr. Pauly. Z Warszawy był dr. Neugebauer, z Lwowa dr. Ciesielski, którzy się obaj chlubnie wykładami odznaczyli.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Berlin. Projekt do prawa o zarządzaniu majątkami kościelnymi już wygotowano w minister-

stwie oświecenia i odesłano go do innych ministerstw.

Dnia 22 bm. rozpoczął się w Królewcu przed sądem przysięgłych proces przeciw przywódcom w rozruchach, które były zaszy wiosną tego roku w Quedebau.

— Zdaje się, że się potwierdzi wiadomość o podróży cesarza niemieckiego do Włoch. Berlińskie przynajmniej pisma utrzymują, że cesarz już w pierwszej połowie przyszłego miesiąca uda się z Baden-Baden w odwiedziny króla włoskiego i że w czasie pobytu p. Kendla w Berlinie zdecydowano się na tę podróż.

— Kulmana wywieziono 21 września z Schweinfurta do więzienia w Würzburgu, gdzie stanie przed sądem przysięgłych. Ponieważ udział publiczności będzie prawdopodobnie wielki w tym procesie, przeto rozpoczęto układy między prezesem sądów przysięgłych radcą Hans w Bambergu a magistratem würzburgskim o odstąpienie wielkiej sali.

— Artykuł V. pragskiego traktatu zawartego między Prusami a Austrią, a zaręczający Szlezwičanom prawo głosowania, czy do Niemiec lub do Danii chcą należeć, od czasu do czasu przebudza Europę. W ostatnich dniach zajęła się nim prasa europejska. Wiedeńska Tages-pressé taki w tej sprawie odebrała list z Berlina:

„Opinia publiczna żywo zajmuje się wypadkami w Szlezwiku północnym. Trzeba przyznać, że one dość szczegółniejsze. Zrodzonych w kraju Duńczyków wypędzają dla tego, że objawiają sympatyę duńską. Nasuwa się pytanie: za cóż ma rząd niemiecki zrodzonych w północnym Szlezwiku Duńczyków? czy za poddanych niemieckich czy za obywateli duńskich? Jeśli za poddanych niemieckich, to jakimże prawem wydała ich z kraju? Jeśli za obywateli duńskich, jakimże prawem ich sympatyę dla ojczyzny piętnowane są jako zbrodnia?

„Wytlomaczenie jest to, że Bismark ma swoją logikę. „Logiczne jest co prowadzi do celu“ — powiedział książę niedawne pewnemu dyplomacie duńskiemu, który również był tyle naiwny, że nie znajdował logiki w owym postępowaniu rządu niemieckiego.

„A jakież cel tego postępowania? Otóż nic innego jak weilenie Danii do Niemiec.

„Co wam powiadam, jest faktem, a wiecie, że nie lekceważę sobie wiary, jaką u pisma Waszego znalazłem.

„Książę Bismark na drodze wprowadzie nieco dalekiej kazał nasunąć królowi duńskiemu myśl, aby z całym państwem swoim przystąpił do rzeszy niemieckiej. Król mógłby sobie zastrzedz obszerne prawa, mianowicie co do terytorium duńskiego. Niemcy poręczyłyby też całość Danii. Przedewszystkiem pragnie Bismark, aby flota duńska stała się integralną częścią floty niemieckiej, i aby na niektórych koloniach duńskich pozakla-

dano porty niemieckie. Natomiast oświadcza się Bismark z gotowością odstąpić nietylko północny Szlezwik, ale to nie Danii jako państwu, lecz królowi duńskiemu, i to pod warunkiem, aby w tem księstwie obowiązywały ustawy rzeszy niemieckiej tak, jak w innych krajach do rzeszy należących.

„Król nie uznał tych propozycyji za bardzo powabne i odrzucił je. Ztąd niechęć Bismarka, ztąd owo postępowanie w Szlezwiku północnym. Gabinet duński kwestyi tej dotychczas nie poruszał. Ministerstwo w Kopenhadze należy, jak wiadomo, do partii nationaliberalnej. Ale mając zbyt mało nadziei załatwienia kwestyi północno-szlezwickiej w duchu swojego stronnictwa, którego życzenia bardzo daleko sięgają, woli ono sprawę odroczyć, dopóki nie nastąpi pomyślniejsza konstelacya europejska. Wszelkie wiadomości donoszące, iż rząd duński udał się z reklamacyami do Berlina, są dotychczas fałszywe. Inna jest rzecz, czy Bismark nie jest zdecydowany zmusić gabinet duński do podjęcia tej sprawy i do zbliżenia się jemu na strzał.

„Sprawa zajmuje dyplomacyą naszą jak najżywiej i może stać się rzeczą wielkiej doniosłości. Z przystąpieniem Danii do rzeszy niemieckiej klucz od bramy Bałtyku dostałby się w ręce Prus a flota rosyjska poł na pół byłaby już w niewoli niemieckiej. Czyby Rosya na to pozwoliła? A cóż powiedziałyby Anglia? Nie moż na nie dostrzedz, że między Berlinem a Petersburgiem nastąpi pewna oziębłość, a to nie dopiero od czasu podniesionej kwestyi uznania Serrany. Sądzę owszem, że stanowisko zajęte przez Rosyą względem Serrany jest już skutkiem tej oziębłości.

Można pewnie przypuścić, że w Kopenhadze pospieszono się zawiadomić gabinet petersburski o propozycyach Bismarka, i że zawarte w nich zagrożenie od „wiernego sprzymierzeńca“ wywołało w Petersburgu zły humor. Pewną rzeczą zdaje się być, że Szlezwik nie odegrał jeszcze do końca swej roli jako zapalka dziejowa.“

Najpoważniejsze prawa angielskie także zabierają głos w sprawie Szlezwiku i występują przeciw polityce pruskiej, nie pozwalając wykonania art. V. traktatu pragskiego.

Wejherowo. Pisma niemieckie zaręczają, że niebawem ma być rozwiązany klasztor reformatów, ponieważ zakonnicy w Wejherowie przyjmowali nowych członków do swego zakonu, a nawet pod firmą prywatną rozszerzyli klasztor. Wygnanie zakonników z kraju ma temu położyć koniec.

Koblencya. Germania donosi, że z dniem 1 października miało sześciu duchownych wstąpić do wojska, ale udali się do ministerium z prośbą o zwolnienie ich od tej służby. Minister uwolnił ich od służby wojskowej w czasie pokoju.

Petersburg. Prasa rosyjska żywo zajmuje się od pewnego czasu sprawami Królestwa Polskiego, zapowiadając zmiany i reformy. Dziś tru-

Wystawa rolnicza w Warszawie w roku 1874.

IV.

(Ciąg dalszy.)

Część naukową wystawy warszawskiej najwybitniej reprezentowało to, co na nią posłała nasza wyższa Szkoła rolnicza imienia „Haliny“ w Żabikowie. Przedmioty opisane w wydanym przez nią „Spisie Okazów odnoszących się do pszenicy przedstawionej pod względem naukowym i gospodarskim,“ a zawierający oprócz opisu ziarna, także opis chorób pszenicy i jej wrogów, były kształtnie ustawione we formie piramidy spoczywającej na postumencie, którego cztery rogi tworzyły szkalne kolumny, napełnione ziemią kujawską, malborską, chełmińską i turewską. Chemiczne rozbiory, dokonane przez profesora szkoły Żabikowskiej pana Dębego, objaśniły wartość tych czterech gatunków ziemi naszej. Z tyłu były mapy wykonanych w naszej prowincyi przez pana Bierkowskiego, profesora techniki przy wyższej Szkole agronomicznej w Żabikowie, дренаży, i on sam też publiczności ciekawej objaśniał te mapy; z przodu zaś były wystawione w słojach szklanych okazy pszenicy w wodzie uprawionej z dodatkiem różnych pokarmów roślinnych. Pszenica ta była wyprodukowaną przez pana Kudełkę, profesora naszej „Haliny.“

Na tym prawdziwym ołtarzu nauki leżała skromna rozprawa ucznia wyższej szkoły rolniczej imienia Haliny, pana Stanisława Neubauera, „o pszenicy i jej uprawie,“ a przed nim poważnie lecz dla każdego zrozumiale objaśniał wszystko uczeń akademii, których się kilku od czasu do czasu zmieniało.

Wystawa Żabikowska, w pawilonie dla przemysłu wiejskiego i budownictwa przeznaczonym, była prawdziwym tryumfem dla nauki, i bezsprzecznie głęboki wpływ wywrze na rolnictwo całego kraju. Ten, który powziął myśl urządzenia tego ołtarza nauki i takową zrealizował i ci, którzy pomogli zrealizować ją, śmiało o sobie powiedzieć mogą z Horacyuszem:

„Exegi monumentum aere perennius!“
(Wzniosłem pomnik trwalszy niż szpiżowy).

Aż żal serce ścisła, że tego samego nie można powiedzieć o przedmiotach wystawionych przez „Instytut gospodarstwa wiejskiego i leśnictwa w Nowej Aleksandryi“ (w Puławach), który dysponując ogromnymi stósunkowo środkami, przysłał tylko nieco zboża, kilkanaście roślin: zasuszonych, jak to robiliśmy będąc w kwincie i kwarcie gimnazyalnej i — przestarzałe książki gospodarskie, rachunkowe, buchalteryi leśnej i kwitaryusz leśny. Tego wszystkiego objaśniać nie było potrzeba.

Sądząc po przedmiotach przysłanych z Puławskiego Instytutu przyjąć musimy do przekonania, że tam tylko jest — jeden człowiek myślący, a nim jest profesor Zieliński, który przysłał trzy pługi, różnej konstrukcyi dla uprawy ciężkiego, średniego i lekkiego gruntu. Budowa odkładnicy tego pługa, który doskonale orze, jest oparta na ścisłych matematycznych wyliczeniach, co p. Zieliński w czasie próby objaśnił.

Pan Kazimierz Niegolewski z Włoskiejewek i na tę wystawę, jak na Toruńską przysłał przesłiczny zbiór nasion i roślin, uporządkowanych podług katalogu, w którym jest treściwy, a naukowy opis każdej rośliny. Dla tego też zaliczam przysłany przez pana Niegolewskiego zbiór do naukowej części wystawy Szkoły Żabikowskiej. Byłoby czego wieszować naszemu gospodarstwu Poznańskiemu, gdyby wystawione przez pana Niegolewskiego przedmioty były dokładnym obrazem naszego gospodarstwa, bo w takim razie nie potrzebowalibyśmy sprowadzać nasion z zagranicy i wzbogacać producentów traw, koniczyn, nasion buraków itp. z Quedlinburga, Erfurtu itd. itd.

Księgarnia pp. Gebethera i Wolffa w Warszawie urządziła wystawę książek rolniczych, tak własnego, jak i innych księgarzy wydania. Widzieliśmy w tym zbiorze między innymi także Encyklopedyą rolniczą, znakomitą pracę hr. Maryana Czapskiego: Historia powszechna konia, mapę geologiczną W. Ks. Poznańskiego J. Stanowskiego, Albina Kohna i A. Lubomęskiego, mapę geologiczną Galicyi. Widząc ten zbiorek książek i map żywo mi stanęły na myśli piękne wiersze nieznanego poety, który rzekł:

„Szczęśliwy, kto na łonie domowej ustroni.
Przed krajowych się niezgód na walnością chroni,
A lubej zająwając w ukryciu swobody,
Kocha cnotę, nauki, pola i ogrody.“

„na pewne powiedzieć, jaki cel mają mieć te reformy, o których między innymi Petersburgskie Wiadomości tak piszą:

„Słyszeliśmy, że we wyższych sferach rządowych roztrząsają się wnioski głównego naczelnika gubernii północno-zachodnich, który miał uznać za rzecz możliwą zaprzestać dalszego prowadzenia spraw o obowiązkowej sprzedaży majątków w guberniach północno-zachodnich, tudzież o uwalnianiu dóbr szlacheckich od opłaty powinności procentowej.“ Tenże dziennik petersburski pisze dalej: „Dowiedujemy się, że jest zamiar utworzenia w ministerium spraw wewnętrznych komisji specjalnej, której obowiązkiem będzie przejrzenie rozporządzeń, wydawanych przez władze miejscowe gubernii zachodnich, a ściągających się do spraw Kościoła rzymsko-katolickiego; powiadają, że w tym celu zażądano od gubernatorów miejscowych nadesłania wydawanych różnymi czasy okólników, odnoszących się do tego przedmiotu.“

— Między Rosją a Francją został zawarty traktat handlowy na czas do 10 sierpnia 1877 r. Według tej umowy statki i poddani stron obu będą wzajemnie korzystali z całkowitej i zupełnej swobody handlu i żeglugi we wszystkich miastach, portach, rzekach i innych miejscowościach obu państw i ich posiadłości, do których dostęp jest obecnie dozwolony lub też będzie dozwolony poddanym i statkom jakiegobądź innego obcego narodu. Rosyjanie we Francji a Francuzi w Rosji mogą całkiem swobodnie nabywać, posiadać i ustępować na całej przestrzeni terytoriów i posiadłości obu państw własność wszelkiego rodzaju, której nabywanie lub posiadanie dozwala się obecnie lub dozwolane będzie w przyszłości poddanym jakiegobądź innego obcego narodu. Cła lub opłaty jakiegokolwiek tylko takie będą pobierane, jakie opłacają statki krajowe.

— Inspektorat moskiewski dróg żel. rozesał właśnie w tych dniach okólnik do wszystkich moskiewskich zarządów, na mocy którego wzbronionem jest przyjmowanie żydów do służby przy telegrafach i drogach żelaznych. W myśl tego okólnika wszystkie zarządy zamierzają natychmiast wydalic z dotychczasowych posad osoby żydowskiego pochodzenia i zastąpić je ludźmi innych wyznań.

Francya. W St. Quentin aresztowano podczas bytności marszałka Mac Mahona dwie osoby za to, że wołali: „Vive l'Empereur!“ Koeln. Ztg, której o tem donoszą, powiada dalej, że policya nie pozwoliła tamże wywieszać chorągwi, na których powiewały orły cesarskie.

Z Bayonny otrzymuje Koeln. Ztg telegraficzną wiadomość, że angielska łódź kanonierska „Fly“ zawinęła do tamtejszego portu. Natomiast nie potwierdza się, ażeby niemiecka eskadra tamże przybyła, owszem, otrzymała ona wyraźną instrukcyę, by omijała wszelkie francuskie porty.

Dziennik Italie ogłasza korespondencyę z Tunis, donoszącą, że rząd francuski zwró-

cił się do beja tunetańskiego z ponownem żądaniem, by zezwolił na sprostowanie granic. Już nawet wystawili podobno francuscy inżynierowie na tunetańskim terytorium i właśnie w miejscach, których ustąpienia Francya się dopomina, kilka twierdz pomniejszych.

Hiszpania. Karliści chcieli przeszkodzić zaprowiantowanie (dostarczenie żywności) Pampelunie i dlatego, jak Times donosi, stanął Don Carlos na czele lewego skrzydła swej armii, aby niedopuszczyć żywności do tego miasta. Mimo to Pampeluna została zaprowiantowana.

Hiszpania. Według nadeszłych tu wiadomości nie przestają karliści niszczyć kolei żelaznych i drutów telegraficznych. Jenerał Moriones trzyma w szachu karlistów i niedozwala im przeprawić się przez rzekę Ebro.

— Oddział karlistów, złożony z 2,000 ludzi, chciał zniszczyć most krajowy i druty telegraficzne w Jativa (w Walencyi), ale urzędnicy celni i żandarmi przeszkadzili temu.

— Podobno w oddziałach karlistów panuje rozprzeżenie dyscypliny tak dalece, że opuszczają szeregi, prosząc rządu o amnestyę.

Szwajcarya. Międzynarodowy kongres pocztowy w Bernie zgodził się na punkty następujące: Listy lub inne sposoby korespondencyjne w kraju, w którym doręczone bywają adresantom, nie ulegają żadnym innym opłatom oprócz taksy naznaczonej przez między-narodowy kongres pocztowy. Przeselki rekomendowane mają być koniecznie frankowane; o ile opłata ma być wyższa, niż u zwyczajnych listów, dotychczas nie postanowiono. Za zagubiony na poczcie list rekomendowany płacić będzie poczta 50 franków wynagrodzenia. Dalej nazaczył kongres na listy wazące 15 gramów lub mniej takse w ilości 2ch sgr., na przeselki pod opaską (druki i próby towarów), wazące 50 lub mniej gramów takse w ilości 6 fenygów, zastrzegając sobie jeszcze takse opłaty dodatkowej, jeżeli przeselka między miejscem oddania na pocztę a miejscem wręczenia adresatowi przechodzi inne jeszcze kraje.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 25 września.

* **Ksiądz kanonik Kraus** z Gniezna, przybył do Berlina, ale trzeciego dnia odwiedził go policyant, żądając od ks. kanonika wylegitymowania się. — Ks. kanonik Kraus uczynił zadość tym formalnościom policyjnym.

* **Ks. dziekan Tomaszewski**, który za podejmowanie funkcji duchownych w Strzyżewie jako komendarz swego czasu karze podpadł, został 22 bm. i to wieczorem o 9 godzinie przez urzędnika sądowego do więzienia odprowadzony,

ponieważ ze sprzedaży zatradowanych mebli jego nie otrzymano tyle, aby pokrył koszt sądowe.

* **Inspekcya lokalną odebrano ks. dziekanowi Krygierowi z Siemowa (powiat krobski) i ks. Theinertowi z Swierczyny (powiat wschowski), — a powierzono inspekcya lokalną nad szkołą żydowską w Jutrosinie, rabinowi Bloch!**

* **Ks. Grabowski**, były wikaryusz z Chludowa, został przez sąd tutejszy w wtorek zaocznie na 50 tal. grzwien odn. na miesiąc więzienia skazanym za odprawianie funkcji duchownych.

* **Eksplodyza gazu.** Dziś w południe przy reparacyi rur gazowych przy Placu Wilhelmowskim naprzeciw biblioteki Raczynskich, wybuchł gaz i zapalił się od ognia w piecyku używanym przy lutowaniu rur. Płomień buchał do wysokości kamienicy i poparzył dwóch ludzi.

* **Wczorajszy pociąg kolejowy**, jadący z Poznania do Krzyża wypadł o godzinie 2 w nocy z szyn w Szamotułach. Nieszczęście przytem nie było, — skończyło się na spóźnieniu pociągu. Przyczyną tego wypadku było zię ustawienie nakrętników.

* **Na środowym posiedzeniu reprezentantów miasta Poznania** rzyszedł pod rozprawy wniosek o zniesienie lombardu miejskiego. Wniosku tego atoli nie przyjęto, przeciwnie wyznaczono komisya, mającą się zająć reformą tego zakładu.

* **Salinom inowrocławskim grozi niebezpieczeństwo.** W głębokości 394 stóp odlamano kawał skały gipsowej, z pod której wytrysła woda tak gwałtownie, że robotnicy stojący po pierśi w wodzie, chcący ją zatamować, nie mogli tego osiągnąć. Chwilowo roboty zawieszono. Czy wodę wypompują, nie wiadomo, na to potrzebaby kilka miesięcy czasu, bo obecnie woda urosła 372 stóp.

* **Na wdowę po nauczycielu z czworgiem dzieci odebraliśmy 2 tal.,** zebrane na konferencyi parafialnej w Rozdrażewie, i 1 tal. 15 sgr. zebrane na konferencyi parafialnej w Biedzdrowie. Dotychczas wpłynęło 9 tal. 5 sgr.

* **W Chwalimiu pod Kargową spaliły się w nocy z niedzieli na poniedziałek** zabudowania 11 gospodarzy, z całym sprzętem. W płomieniach zginęła również stara kobieta i kilku ludzi pokaleczyło się przy ratowaniu.

* **W pedagogium w Ostrowie pod Wieloniem** odbył się w zeszłym tygodniu egzamin ustny 14 abiturjentów pod przewodnictwem prowincjonalnego radcy szkolnego p. Polte. Dwóch przepadło w egzaminie ustnym a pozostałym 12 udzielono kwalifikacyę do jednorocznej służby wojskowej, z tych uznano dwóch za zdatnych nadto do prymy.

* **Nauczyciel U. w Kąkolewile pod Grodziskiem** poderzwał sobie dnia 16 b. m. gardło brzytwą, chcąc sobie życie odebrać. Pomimo rychłej pomocy lekarskiej stan jego grozi niebezpieczeństwem. (Kur. Pozn.)

Rozmaitości.

* **Ropucha.** Wszyscy na ropuchę patrzą ze zgrozą i niechęcią, tymczasem w rzeczywistości jest to jedno z najużyteczniejszych stworzeń w gospodarstwie wiejskiem. Prawda, ropucha brzydka jest bardzo z pozoru, nie tylko brzydka ale nawet odrażająca. Cóż ztąd? Jak habit nie czyni mnicha, tak i brzydota weale złych przymiotów nie dowodzi. Ropucha porówno z osłem wielkiej doznaje niesprawiedliwości.

Coby się stało ze sadami i ogrodami, gdyby ropuch nie było? Ropuchy toczą zawziętą wojnę z rozmaitemi szkodliwymi owadami a szczególnie z mrówkami, chwytając je zręcznym językiem swoim. Uprzątają także wszelkiego rodzaju ślimaki większe i mniejsze. Gdyby nie ropuchy, często szparagi, sałata i wczesne ja-

Pomiędzy wielu innymi godnymi uwagi przedmiotami wystawy tegorocznej, zwraca także na siebie uwagę znawców, zamożny asortyment narzędzi, przyborów i aparatów dotyczących pedagogii domowej, higieny i komfortu, oraz gospodarstwa i przemysłu wiejskiego eksponowany przez tutejszą od 40 lat istniejącą w kraju, a wszystkim dobrze znaną firmę Fizyczno mechaniczną Jakóba Pika. Wszystkie prawie narzędzia używane w teraźniejszej agronomii do badania fizycznych własności gruntów, jak warstw ich składowych, temperatury, stopnia absorbcyi, ścisłości, nieprzepuszczalności itp. — do analizy chemicznej, — produkcji roślinnej i zwierzęcej meteorologii itp., są tam umiejętnie zgromadzone. Obok tego na szczególną uwagę zasługują atlasy fizjologii roślinnej dotyczące — tudzież wizerunki roślin zbożowych i pastewnych, systematycznie ułożone, niemniej atlasy geologiczne, fizyczne i botaniczne, kolekcye zoologiczne, minerałów i roślin zasuszonych. Podobny wybór tak pod względem ilości przedmiotów, jak i systematycznego ich ugrupowania, tylko na użytek bytu domowego gospodarstwa wiejskiego i dla użytku szkół publicznych i prywatnych przeznaczony, jest dotąd w kronice wystaw krajowych jedynym i jako taki tembardziejże w uznanie zasługuje. Zauważać trzeba, że wszystkie przedmioty wystawione przez pana Pika są wyrobione we własnej fabryce jego i przez samych robotników Polaków.

Opis części praktycznej wystawy rozpoczynamy od przeglądu żywego inwentarza.

1. Bydło. Hodowla bydła, ten najważniejszy przedmiot gospodarstwa wiejskiego, ta podstawa racjonalnego postępu, od tak dawna na niskim znajdująca się stopniu, od pewnego czasu wchodzi na lepszą drogę, i w porównaniu z przeszłymi wystawami, widzimy znaczne podniesienie się, a co największa, widzimy cel jasno wytknięty i ścieranie się myśli, które nareszcie do stanowczego mogą doprowadzić rezultatu.

Tegoroczna wystawa przedstawia dwie rasy bydła, jako wynik podwójnego przekonania: produkcyę mleka i produkcyę mięsa w połączeniu z pierwszym, oraz produkcyę siły. Pierwszym wyrazem tego stosunku jest bydło holenderskie, drugim Szwytz. Hodowcy tak jednej jak i drugiej rasy mają powody, które przemawiać się zdają za ich wzajemnym wyborem. Rasa holenderska daje obfitość mleka, ale produkt ten jest wodnisty, dla wyrobów sera i masła niekorzystny, a zatem możliwą jest w bliskości miast wielkich, w których zapewniony jest zbyt na pro-

dukt, bez względu na jego przymioty, ponieważ po największej części surowy i na słodko idzie w użycie; dalej, rasa holenderska wymaga większej ilości pożywnego karmu, bo na jej niekorzyść również przemawia. Większość jednak bydła holenderskiego dowodzi, że rasa ta posiada wiele zalet, kiedy tak upowszechnioną została.

Do pierwszych, którzy w kraju utworzyli obory zarodowe należą panowie Franciszek Lutosławski w Drozdowie górnym, i Albin Kohn były administrator Brwinowa, gdzie dotąd istnieje założona przez niego obora, z której kilkanaście sztuk różnego wieku widzieliśmy na wystawie.

Nie chcemy się tu wdawać w ocenę wartości rasy hollenderskiej i w ogóle nizinnej, pod względem wartości mleka; tyle tylko pewno, że wedle nowych, przez praktykę potwierdzonych zasad mleczność nie jest przymiotem rasy.

Rasa Szwytz znakomicie dla nas jest przydatniejsza. Krowy tej rasy dają mniej mleka, ale za to jest ono znacznie tłuszcjsze, a zatem w miejscowościach odleglejszych, gdzie zbyt mleka surowego nie jest zapewniony, pewniejsze przedstawia korzyści; dozwala hodować woły, które są u nas tak drogie i tak poszukiwane. Hodowla wołów roboczych jest obecnie w rękach włóscian, którzy na swój produkt niesłychane naznaczają ceny. Śmiało powiemy, że cena wołów w ciągu lat dwudziestu, blisko się potroiła; wyhodowanie wołu tak jest mozolne, tak wielu warunków wymaga, że jedynie tylko może być zadaniem ludzi, którzy nocy nie dośpią, na wszystko się narażą, byleby na pastwisku po rowach, po miedzach i półdrożkach ciolaka wychować. Gdy jednak zapotrzebowanie o wiele przechodzi możliwą produkcyę, gdy na dobre woły nie ma zbyt ciężkiej ofiary, należałoby znaleźć sposoby wprowadzenia hodowli w majątnościach większych. Rasa Szwytz w zupełności się temu nadaje; dla tego też nie dziwimy się pewnemu roznamiętnieniu, jakie spostrzegać się daje pomiędzy hodowcami. Żałujemy jednak, że pomiędzy bydlętem szwytkiem nie spostrzeżliśmy wyhodowanych wołów, które mogłyby się stać dowodem, że ten cel przez większych właścicieli ziemskich osiągnięty został i że możnaby cieszyć się nadzieją nie już obniżenia ceny, ale dostarczenia odpowiedniej potrzebom rolnictwu liczby wołów.

(Dalszy ciąg nastąpi).

rzyny, uległyby rychłemu zniszczeniu. Same nie czynią one żadnej szkody i dla tego ganić trzeba lekkomyślność dzieci, które ropuchy zabijają.

Ogrodnicy w okolicach Paryża tak dalece rozumieją korzyści z posiadania ropuch, że od kilku lat kupują te stworzenia. Handel ropuchami żywymi w Paryżu coraz się wzmacnia. Nad morzem Śródziemnym wieśniacy i ogrodnicy wyprawiają się po ropuchy do miejsc bagnistych i starannie je do domu przynoszą. W Anglii handel ropuchami istnieje od dawna; sprzedają je tam tuzinami po cenach stosunkowo wysokich.

Każdy może spróbować dla przekonania się, jakie usługi oddają ropuchy tam, gdzie mrówki rzucają się na drzewa i owoce niszczą. U stóp drzewa, które obsiadły mrówki, położyć trzeba ropuchę i obstarwić ją tak kawałkami desek, aby wyleść nie mogła. W niedługą chwilę drzewo będzie oczyszczone.

Jeśli pies jest przyjacielem człowieka, ropucha jest przyjaciółką pól i ogrodów.

Od Redakcyi i Ekspedycyi.

— Ś. poczta Daniszyn. Byłbyś Pan oszczędził dwa sgr, gdybyś Pan był wysłał list a pieniądze przez kartę.

Mieszkam przy **Długiej ulicy nr. 4 (Zielony ogród)** na II piętrze.
Franciszek Krajewicz.

Wykaz przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu

Przybywające poczty.			Odchodzące poczty.		
Z	godz.	pora dnia	Do	godz.	pora dnia
Wrześni	3 55	rano	Skwierzyny	6 45	rano
Wągrówca	4 —	—	Pleszewa	7 —	—
Krotoszyzna	6 50	—	Wągrówca	6 30	—
Ostrowa	7 50	—	Kórnik	7 —	—
Steszewa	8 10	—	Steszewa	5 30	wie
Obornik	9 30	—	Obornik	6 —	czór
Wągrówca	6 15	wie	Krotoszyzna	8 10	—
Kórnik	6 55	czór	Ostrowa	9 55	—
Pleszewa	8 15	—	Wągrówca	11 40	—
Skwierzyn n. W.	8 20	—	Wrześni	11 45	—

Nakładem Jarosława Leitgebra w Poznaniu (Ekspedycya „Ore-downika“) wyjdzie niebawem znany

Kalendarz Poznański na rok 1875.

Kalendarz ten składają prócz zwykłej czyści kalendarzowej, do której dodane są przy każdym miesiącu ważniejsze wspomnienia narodowe: Wykaz alfabetyczny Świętych z oznaczeniem dnia i miesiąca. Spis abecadłowy imion słowiańskich. Spis jarmarków w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, Prusach Wschodnich i Zachodnich, na Szląsku i niektórych jarmarków w Niemczech i Austrii. Tabela nowych miar i wag. Obrachunki procentów. Zamiana pieniędzy najczęściej używanych. Wartość złotych i srebrnych pieniędzy. Stęplowe. Przepisy pocztowe itd. itd.

W dodatku między innymi: Przegląd statystyczny państw europejskich. Dziecię i ptaszek, poezya. Z praktyki życia handlowego. Błędny rycerz XIX wieku, ramotka Kalasantego. Na dziś, poezya. Mrówiska i mrówki, cuda niewidzialnego świata. Circulus Vitiosus, krakowiak. Złote zdania i myśli. O Salomonie i dudkach, powiastka wschodnia. O muzyce słów kilka. Żywo pogrzebany, zdarzenie prawdziwe. Przepowiedki i anegdoty. Niektóre przepisy i rady dla gospodyń.

Kalendarz ten obejmować będzie 12—13 arkuszy — przeszło 200 stronic — druku. Część kalendarza będzie przeszyta białym papierem do notatek. Cena, mimo doborowej treści artykułów i wielkiej objętości kalendarza, pozostaje ta sama, co w roku zeszłym

10 sgr. za egzemplarz.

Zamówienia przyjmuje (Ekspedycya Ore-downika), jako też księgarnia M. Leitgeber i Sp. w Poznaniu, Plac Wilhelmowski. (219)

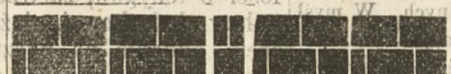
Wiadomość szkolna.

Od 1 października aż do 1 listopada rb. przyjmują nowych uczniów, którzy mogą być do kwinty lub kwarty przysposobieni. Zgłoszenia przyjmuje się przy ulicy Szkolnej 4.

Poznań, dnia 25 września 1874.

Zielke, rektor i przełożony szkoły. (219)

Skład moj Herbaty chińskiej ostatniego sprzętu uzupełniłem wyborowemi gatunkami. (220)
Poznań, **J. N. Plotrowski.**



Przygotowanie do zawodu bankierskiego,

lekcyje buchalter, pojedynczej i dubeltowej rachunkowości kupieckiej udziela (193)

Rechter, Piekary 3, zastać można między 2 a 3 godz.



PAPIEROSY

„Kazimierz Wielki“ z fabryki drezdeńskiej „Thessalia“ odebrał i poleca (200)

Julian Dałkowski, ul. Berlińska 13.

Księgarnia Zupańskiego poleca:

- Hryhor** serdeczny. Powieść przez T. T. J., 1 tal. 10 sgr.
- Jerzykiewicz** Bolesław. Botanika dla niższych i średnich klas gimnazjalnych i realnych z 140 drzeworytami, 1 tal.
- Kraszewski** J. I., Polska w czasie trzech rozbiorów, tom II, obejmujący lata od 1788—91, 3 tal. 10 sgr.
- Perrand** X. Ad., Mowa żałobna na cześć generała Wład. Zamoyskiego 7 sgr. 6 fen.
- Pieniążek**, O bagnach nad Obrą i o projekcie ich osuszenia, 15 sgr.
- Pleśń** o ziemi naszej z ilustracyami Kossaka, 16 tal., oprawna w skórę 19 tal., oprawna w płótno 18 tal.
- Pol** W., Rok myśliwca z rysunkami Kossaka, 4 tal.
- „Pan Starosta Kislacki, tradycya myśliwska, 2 tal.

Ceny targowe płodów rolniczych.	Poznań		Bydgoszcz		Wrocław		Berlin		Gdańsk	
	Kilo	tal. sgr. fn.	Kilo	tal.	za 1000 kilogr. talarów	Kilo	tal.	za 1000 kilo. talarów	za 1000 kilo. talarów	
Pszonica	50	3 13	—	66—64	68	—	61—62	73	—	
Żyto	50	2 24	—	49—51	50	—	47—58	53	—	
Jęczmień	50	3 3	—	53—56	64	—	55—67	52	—	
Owies	50	3	—	56—60	53	—	55—64	—	—	
Groch wraży	43	—	—	—	—	—	56—69	—	—	
Tatarska	35	—	—	—	—	—	—	—	—	
Kartofle	50	—	22	—	—	—	—	—	—	
Okowita za 100 litrów	—	23 15	—	—	—	25	26 1/2	—	—	

Dla cierpiących na słabości żołądkowe!

poleca się (196)

Ingber-Magen-Wein z fabryki **J. Schломann.**

Nabyć można w Cukierni **H. Moszczeńskiego,**

Rycerska ulica Nr. 11.

Stary, renomowany, najpierwszy polski **Skład piwa**

wszelkich gatunków znajduje się przy ulicy Jezuickiej No. 4. (155)

C. Przybylska.

Jan Kerber, w Poznaniu,

13, Wrocławska ulica 13.

poleca swój w świeże a doborowe towary zaopatrzonej **skład towarów kolonialnych, win, rumów, herbaty, araków, lakoci, owoców tyrolskich, południowych** i główny skład codziennych świeżych słodkich węgierskich

Winogron funt 5 sgr. en gros — en détail, (205)

Pewną część materji na suknie odłożyliśmy i sprzedajemy niżej ceny zakupu, (157)

Skład Łokciowy „Ula“ róg ulicy Butelskiej i Ślósarskiej.